

Przestrzeń – pismo dla szefów

31.05.2024

Joanna Czermińska

## **Skautyzm i selfcare. O zaangażowaniu szefa i zdrowej relacji ze skautingiem.**

\*Artykuł pisany jest z przymrużeniem oka, humor nie ma na celu obrażania czyiś uczuć harcerskich.

Myślę, że każdy z nas szefów nie raz doświadczał poczucia, że lubi tę służbę i swoją jednostkę, jednak tego wszystkiego już jest za dużo i czuje się przeciążony. Zjawisko okazało się na tyle powszechne, że zostało poddane obserwacjom – ostatnie badania nad ruchem harcerskim i skautowym wykazały, że każdy instruktor harcerski nosi w sobie pewnego rodzaju zagrożenie społeczne. Badacze zjawisko to nazwali skautyzmem<sup>1</sup>. Nazwa celowo nawiązuje do znanego już autyzmu, wskazując na pewną złożoność zaburzenia oraz tendencję do fiksacji. Dla zobrazowania fenomenu utworzono profil osobowościowy łączący wiele charakterystycznych zachowań.

### **Kim jest skautysta?**

Skauting to Twoja pasja. Często przypadłość zaczyna się od wrzucenia zdjęcia w mundurze na DMB, dalej to już leci samo – zdjęcie profilowe w mundurze, jakiś natchniony cytat z B-P, oznaczenie „Pracuje w: Skauci Europy”. Jeśli przeznaczasz na jednostkę tyle czasu, to przecież trzeba się tym pochwalić! Nie przejmujesz się tym, że każdy Twój weekend jest harcerski, a znajomi najczęściej widzą Cię w mundurze. W sumie to mógłbyś nawet iść w nim do ślubu, ale trochę się boisz co by na to rodzina powiedziała. Uczysz się na studia dopiero wtedy, gdy już masz przygotowane wszystkie gry na zimowisko, a w zasadzie powoli się zastanawiasz czy z nich nie zrezygnować, bo nauka zabiera Ci czas, który mógłbyś przeznaczyć na zgłębianie metody. Nie musisz wybierać czy iść na imprezę harcerską, czy ze znajomymi, bo większość Twoich znajomych to i tak skauci. Czasem masz wrażenie, że praca z jednostką Cię przemęcza i chciałbyś wziąć chwilę wolnego, ale szybko odpędzasz te pokusy, bo przecież kolejna wędrownka da Ci tylko więcej energii do pracy i życia.

Badacze szybko wykryli także inne intrygujące zjawisko, tworzące przeciwwagę dla skautyzmu – harcerski selfcare – „samoczulość”.

### **Selfcare**

Skauting jest dla Ciebie przyjemnym zajęciem dodatkowym. Jest fajny, dopóki nie jest go za dużo. Chcesz być szefem, ale bez dużej odpowiedzialności – najlepiej przybocznym w drużynie, gdyż wiesz, że nie dasz rady dać z siebie 100%. Wiesz, że ludzie chodzą na

---

<sup>1</sup> J. Czermińska, *Żart. Wcale nie ma takiego badania, choć myślę, że byłoby ciekawe*. Warszawa, 2023.

wędrówki, ale na długiej liście Twoich priorytetów one nie widnieją, bo praca z jednostką w zupełności zaspokaja Twoje potrzeby harcerskie. Nawet już kilka razy zbierałeś się do tego, żeby pojechać, ale ciągle coś Ci wypada. Dobrze dbasz o swoje granice. Gdy czujesz, że praca z jednostką Cię przeciąża, zostawiasz problemy na później, bo przecież wszystko ogarniesz, tylko nie teraz. W najgorszym razie zostawisz jednostkę, bo przecież hufiec da radę, a Ty musisz zadbać o siebie.

### **Złoty środek jest złoty**

Teraz, gdy moją prowokacją wywołałam wrogość zarówno w fanatykach skautingu, jak i jego lekkoduchach, kilka słów na serio. Wszyscy jesteśmy w spektrum. Nie jest to podział zero-jedynkowy. Każdy z nas ma w sobie cechy skautowego zapaleńca, jak i zaledwie sympatyka. W momencie przeciążenia służbą decydujemy się na wejście w jedną ze skrajności – obwiniamy się, że się lenimy, a powinniśmy się ogarnąć, bardziej zaangażować, albo chcemy rzucić wszystko w diabły. Gdzie jest złoty środek? Jak być dobrym szefem, który dba o jednostkę, ale też o swoje życie prywatne? Często, gdy zbliża się jakieś wydarzenie harcerskie, a nam spada motywacja i chęć do działania, to trudno nam odpowiedzieć sobie na pytanie co powinniśmy zrobić: trochę się wycofać i odpocząć czy raczej przełamać lenistwo i niechęć?

Oczywiście odpowiedzią jest: to zależy. Nad czymś innym powinien pracować skautysta, nad czym innym „samoczuły szef”, jednak dla refleksji rzucę kilka myśli, które mogą pomóc w rozeznawaniu.

### **Życie prywatne przed harcerskim**

To pierwszy podstawowy krok w zdrowej harcerskiej mentalności. Nie chodzi o to, że nie pojedziemy na wędrówkę, gdyż w każdą niedzielę mamy obiad rodzinny. Tu chodzi o rozumienie do czego wychowuje skauting – a wychowuje **do codzienności, nie do skautingu samego w sobie**. Co to znaczy? Oczywiście to, że celem prowadzenia jednostki, chodzenia na wędrówki, uczestnictwa w życiu ogniska/kręgu jest ukształtowanie każdego z nas na człowieka świadomego, biorącego życie w swoje ręce, dbającego o relacje i własną codzienność. Dlatego, jeśli czujesz, że skauting za bardzo narusza Twoje życie rodzinne, towarzyskie, plany rozwoju, to może trzeba z czymś zwolnić? Jeśli widzisz, że jeździsz na każdą wędrówkę, spotkanie ogniska, wspaniale prowadzisz jednostkę, a projekty na studia leżą, do pracy się spóźniasz, bo się nie wysypiasz i któryś raz przepasz babcię, że nie będziesz na jej urodzinach, bo masz ważne wydarzenie harcerskie, to zatrzymaj się. Przemyśl. Ustal priorytety. Nie możesz być dobrym przykładem szefa, jeśli nie ogarniasz własnego życia. Dobrze, że jesteś zaangażowanym szefem, ale kim jesteś, gdy zdejmiesz mundur?

### **„Ty” jesteś punktem wyjścia, ale nie dojścia**

Współczesna narracja w świecie mówi, że Ty jesteś najważniejszy, liczą się Twoje potrzeby, jeśli czujesz się z czymś źle, to tego nie rób, odetnij się od toksycznych relacji. Musisz przede wszystkim zadbać o własny komfort psychiczny i mieć kontakt z samym sobą, z własnymi emocjami. Czy ta narracja jest prawdziwa? **Tak, jednak jest to punkt**

**wyjścia, przestrzeń do pracy, ale nie cel.** Z tej „samoczułej” narracji o kontakcie z samym sobą łatwo przejść do myśli „nie dam rady dalej być szefem, muszę się najpierw skupić na sobie, by móc dalej służyć” – po czym może nastąpić powolne wycofanie się z aktywności harcerskich, a nawet zostawienie jednostki w połowie roku. Co z tego, że będziesz człowiekiem, który zna siebie i swoje potrzeby, jeśli nie dzielisz się sobą i nie służysz innym? To właśnie jest cel: służba drugiemu. Jak pisze św. Paweł: „Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca, albo cymbał brzmiący”. Miłość jest ofiarna, rezygnuje z siebie. **Owszem, jeśli nie dbasz o siebie, to nie będziesz miał z czego dawać, dlatego „Ty” jesteś punktem wyjścia.** Poprzez służbę dużo głębiej odkrywamy siebie, więc paradoksalnie koniec końców „Ty” może okazać się także punktem dojścia. Jednak trzeba pamiętać, że w tym wszystkim nie chodzi o zamykanie się w bezpiecznych granicach, ale bezpieczne ich przekraczanie.

### **Nigdy nie będziesz mieć więcej czasu**

Problem braku czasu jest bardzo palącym problemem. Widzimy to po sobie, ale także po naszych podopiecznych – już trudno jest wyjechać na 3 tygodniowy obóz w wakacje, bo dzieci jadą z rodziną do Chorwacji, potem w góry, na obóz konny, rekolekcje oazowe i w domu w sumie będą tylko 3 dni. Tak wiele możliwości, a tak mało czasu! W co tu ręce włożyć? Chcielibyśmy zrobić wszystko – zająć się rodziną, uczyć się na bieżąco, ulepszyć swoją znajomość języka, trochę uprawiać sportu, znaleźć więcej czasu na modlitwę, pracę, spotkać się ze starymi znajomymi, przeczytać książkę, pojechać w podróż, ale na wszystko nie mamy przestrzeni. Mam wrażenie, że ludzie współczesnej cywilizacji wręcz uwielbiają obnosić się z tym, że nie mają na nic czasu. Gdy poprosisz kogoś o pomoc, często nim skończysz jeszcze tłumaczyć o co prosisz, już usłyszysz zapewnienie „Chętnie bym Ci pomógł, ale ostatnio totalnie nie mam czasu”. Może nie są to pocieszające słowa, ale **nigdy nie będziesz mieć więcej czasu** (chyba, że na emeryturze, ale wtedy nie będziesz już mieć tyle siły). Będąc w liceum przeraża nas matura, szybko weryfikuje to przerażenie pierwsza sesja. Potem nasz umysł zajmuje praca dyplomowa i kiedy myślimy, że po studiach wreszcie będziemy mieć z górki, nadchodzi dorosłe życie – praca, rodzina. Wtedy to na myśl o egzaminach w sesji uśmiechniesz się tylko z politowaniem. Wiecznie będziemy się mierzyć z dylematem na co poświęcić czas. Jeśli więc, drogi czytelniku, jesteś człowiekiem współczesnej cywilizacji, który obnosi się ze swoim brakiem czasu, mam dla Ciebie kolejną bardzo „odkrywczą” myśl: **każdy z nas czasu ma tyle samo.** Wszystkich kaw nie wypijesz, dlatego warto się zastanowić co chcesz, żeby Cię kształtowało jako człowieka? Tu nie ma jednej odpowiedzi. Oczywiście trzeba ustalić priorytety, uczyć się dobrego zarządzania czasem, ale nie o tym jest ten punkt. Tu chciałam tylko powiedzieć: odpowiedzialność za swoje życie podejmujemy zawsze, nie tylko wtedy, kiedy mamy na to czas.

### **Jesteś sobą i nikim więcej**

Na jednej dżungli widziałam torby z napisem „I am Akela. What’s your superpower?” Mam wrażenie, że często jako szefowie czujemy się jak byśmy musieli posiadać nadludzkie moce do pełnienia naszej roli. Jesteśmy lekarzem, który musi zdiagnozować różne rodzaje bólów brzucha i wymyślić na to receptę; ratownikiem medycznym, który radzi sobie z ranami ciętymi, kłutymi, szarpanymi; psychologiem, który wie jak rozmawiać z dziećmi z

ADHD, depresją, autyzmem, a może nawet przypadkami chorób psychicznych; mediatorem, który zawsze wie jak załagodzić konflikt; rodzicem, który wychowuje, stawia granice, motywuje do rozwoju, jest podporą w trudnościach; logistykiem, który załatwi wszystkie formalności; prawnikiem, który bez mrugnięcia oka potrafi wytłumaczyć wszelkim władzom nasz system metodyczny; kierownikiem duchowym, który prowadzi w drodze do Boga. Nic dziwnego, że mając taki obraz bycia szefem, czując presję, że naprawdę wszystko jest na naszej głowie, tak szybko się wypalamy. Drogi szefie, chciałam Ci przekazać pewną, moim zdaniem, kojącą wiadomość – Jesteś tylko sobą, nikim więcej! **Nikt od Ciebie nie oczekuje, że będziesz pełnić wszystkie powyższe role i to wypełniać je doskonale.** Taką presję kładziemy sami na siebie. Nigdy nie zastąpisz rodzica, psychologa, lekarza, kierownika duchowego i nie jest to Twoją rolą. To oczywiście naturalne, że chcesz odpowiadać na potrzeby dziecka i nie zatracaj w sobie tej wrażliwości, bo naprawdę wiele możesz dla niego zrobić. Nie zrobisz jednak wszystkiego. Jesteś szefem, więc kochaj tych, którzy zostali Ci powierzeni. To jest Twoja rola i żadna inna!

### **Wyzwanie jest czymś ponad siły**

To myśl wynikająca z tej powyższej. Często boimy się zaangażować bardziej, gdyż nie czujemy się gotowi/godni/przekonani, by podjąć odpowiedzialność za kogoś. Mam wrażenie, że coraz więcej współczesnych ludzi zaczyna przerażać wizja poważnego związku, macierzyństwa, ojcostwa, bo są świadomi wagi zaangażowania, a także własnych słabości. Z kolei samą odpowiedzialność traktują jako ciężar. Tymczasem skauting wskazuje nam, że odpowiedzialność nie jest obciążeniem, a motorem (patrz: 16 elementów) – właśnie czymś, co powinno nas fascynować, ciągnąć do przodu. Ponadto **skauting uczy nas podejmowania odpowiedzialności ponad nasze siły, takiej do której dopiero musimy dorosnąć.** Przejmując zastęp mamy 14 lat i pod sobą 6 dzieci, za które jesteśmy odpowiedzialni, choć o wychowywaniu nie wiemy nic – istne szaleństwo! Mając lat 19 przejmujemy gromadę/drużynę i jesteśmy odpowiedzialni za bezpieczeństwo, metodyczność, sprawy formalne. To naprawdę dużo, dla wielu nawet zbyt dużo. Po ludzku to często się wydaje nie do zrobienia. Zarówno, gdy proponowano mi służbę drużynowej, jak i hufcowej, moją pierwszą odpowiedzią było: „To chyba żart... Nie ma opcji! Jestem na to za młoda!” Nawet podczas oględzin jednego z miejsc obozowych leśniczy, który ze mną rozmawiał, zaskoczony moją fizjonomią zadał mi pytanie: „Czy Ty aby nie jesteś za młoda, by być kierownikiem wycieczki?” Ja wtedy, przypominając sobie jeden z moich ulubionych seriali – „Fineasz i Ferb” (jeśli, czytelniku, ta bajka nie jest Ci znana, myślę, że konieczne jest nadrobienie braków w edukacji!), gdzie w każdym odcinku zadawano im pytanie czy nie są aby za młodzi na [robienie rzeczy, którą właśnie wymyślił], odpowiedziałam za bohaterami kreskówki: „Tak, jestem za młoda”. Jesteśmy na to wszystko za młodzi, ale właśnie dlatego te wyzwania tak nas rozwijają. Odpowiedzialność jest olbrzymia, ale ona nas tylko przygotowuje do kolejnych, większych i ważniejszych, na które też będziemy za młodzi.

### **Każdy potrzebuje pomocy**

Być może wydaje Ci się, że wszystkie te komentarze rzucam lekko, jakby wzięcie odpowiedzialności ponad siły było czymś, co przychodzi mi z pewnością i uśmiechem na

ustach. Tu chciałam na chwilę zatrzymać wszystkich skautystów. Powyższy akapit nie może być dobrze zrozumiany bez następującego: **możesz brać rzeczy ponad siebie, góry przynosić, być herosem, naprawdę, ale jest jeden warunek: nie możesz zrobić tego sam.** Wielu sobie teraz pomyśli: „No dobrze, dzielenie zadań, oczywiście, przecież to robię...” Szefie, czy jesteś pewien, że rzeczywiście dobrze dzielisz zadania, że umiesz prosić o pomoc? Większość z nas, mimo dużego doświadczenia w służbie, nadal nie umie prosić o pomoc, głupio jest nam zlecać zadania, a samemu tylko koordynować, mamy wrażenie, że przecież mamy radę. Jeśli masz problem z proszeniem o pomoc, to warto mieć u boku kogoś (przyjaciela, przybocznego, Matkę Drogi, Starszego Brata), kto będzie prosił o pomoc za Ciebie. Ludzie tak naprawdę lubią pomagać – czują się wtedy potrzebni i dowartościowani, pomyśl sobie o tym, gdy kolejny raz nie będziesz chciał kogoś obciążać swoimi problemami. Tak często organizacja wypoczynku nas przerasta, bo w głowie mamy to ciężące hasło „Ty jesteś przecież za to wszystko odpowiedzialny”. Przestań być męczennikiem organizacyjnym. Może jednak któryś z zastępów dałby radę ogarnąć autokar na obóz? Jeśli nie sam, ma przecież rodziców do pomocy. Nie masz przybocznego? Dlaczego by nie poprosić kogoś z rodziców o załatwienie dofinansowania na sprzęt obozowy albo załatwienie cateringu dla Wilczków? Boisz się, że wszystko wtedy się zawali i będziesz miał tak naprawdę więcej roboty? Cóż, może się tak wydarzyć, musisz podjąć ryzyko, że będzie to nie po Twojej myśli lub gorzej niż byś chciał. Może i samemu zrobisz wszystko szybciej, ale wspólnie dojdiesz dalej.

### **Człowiek jest z natury leniwy**

Ostatni punkt jest dość trywialny, jednak myślę, że warto go poruszyć. Pracoholicy mogą nie chcieć się z tym zgodzić, jednak w większości wypadków **nie lubimy wychodzić spoza naszej strefy komfortu.** Owszem, ciekawe jest doświadczenie czegoś nowego, zwiedzenie obcego kraju itd., jednak jeśli to ma dotyczyć naszej szarej rzeczywistości, nie jest spektakularne pod żadnym względem, trudno nam się zmotywować do działania. Tu przykładem jest słynny kryzys przedwędrowski – na dzień przed wędrowską nagle się okazuje, że mamy mnóstwo lepszych rzeczy do roboty, nie mamy siły się pakować i choć wiemy, że jak już pojedziemy, to będzie świetna zabawa, a jednak mamy ochotę napisać tę dramatycznie brzmiącą wiadomość: „Słuchajcie, bardzo Was przepraszam, ale naprawdę nie dam rady...”. Zdradzę Wam, że na palcach jednej ręki mogę policzyć wędrowski, na które chciałam jechać od początku do końca bez zawahania, nawet już jako szefowa ogniska. To nie świadczy o tym, że coś jest nie tak. To tylko znak, że wędrowska naprawdę nas zmienia, przełamuje to ludzkie lenistwo i zmiana ta zaczyna się nie w momencie wyruszenia na szlak, ale podjęcia decyzji o wędrowsce. Nie możesz się zabrać do planowania aktywności, odkładasz ciągle wszystko na ostatnią chwilę? Może jesteś przeciążony, bo nie potrafisz odpoczywać, planować dobrze czasu? Oczywiście może tak być. Myślę jednak, że do pełni szczerości warto przemyśleć, czy przypadkiem nie jest to kwestia najnormalniejszego, najbardziej ludzkiego, podłego lenistwa?

### **Jedno spektrum, indywidualne problemy**

Każdy z nas staje przed trudnym zadaniem jakim jest godzenie życia harcerskiego z życiem prywatnym. Jednak dla każdego to zadanie będzie zupełnie inne – ilu szefów, tyle różnych

objawów spektrum. Nie chciałam w tym artykule nikogo pouczać lub mówić, co powinien zrobić. Jestem też świadoma, że tego tematu nie da się wyczerpać jednym artykułem. Ja działam w skautingu od 16 lat. Bywa, że jestem skautystą i mam każdy weekend harcerski, bywa, że jestem leniwa i mam ochotę odwołać wędrówkę. Nadal nie umiem uzyskać złotego środka i myślę, że jeszcze przez długi czas go nie osiągnę. Czasem mam wrażenie, że żeby być dobrym szefem, muszę dać z siebie 100% i próbuję do tego doskoczyć, czasem rezygnuję z tego, bo wiem, że nie dam rady.

Nie raz zastanawiam się czy w ogóle warto tak się męczyć i nic z tego nie mieć. Wtedy myślę sobie o ludziach – harcerkach, którym przygotowuję grę na obóz, przewodniczkach, z którymi wędruję i mówię sobie: warto.